Ner 270. Kraków, Sobota 23 Listopada 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1. złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 22 listopada.

Gdy obecny gabinet — pierwszy prawdziwie radykalny, obejmował ster władzy we Francyi, przyjęli go republikanie umiarkowani z pogardliwem lekceważeniem, przekonani, że mogą p. Bourgeois każdej chwili obalić, skompromitowawszy go przedtem. „Chcemy zobaczyć robotę gabinetu“ — wołał z groźną przestrogą jeden z przywódców centrum, w tem mniemaniu, że wystarczy jedno wystąpienie radykalnych ministrów, jeden projektu ustawy, któryby wyszedł z ich inicyatywy, aby przekonać Francyę o niemożliwości radykalnych rządów. Tymczasem gabinet rozpoczął „robotę“ na dobre, wystąpił z inicyatywą kilku bardzo jaskrawych projektów, a ci sami republikanie umiarkowani, którzy wyznaczali tak krótki termin istnienia radykalnego rządu, zdążyli już dwukrotnie w głosowaniach bardzo stanowczych, udzielić mu wotum zaufania.

Nic lepiej nie charakteryzuje rozbicia, niedołęstwa i politycznego upadku umiarkowanych stronnictw republikańskich, jak właśnie ten zupełny brak cywilnej odwagi, to zaparcie się własnych przekonań i korne uchylenie czoła przed brutalnem natarciem radykalizmu, otwarcie sprzymierzonego z rewolucyjnym socyalizmem. Gdybyż przynajmniej gabinet p. Bourgeois oszczędzał umiarkowanych, robił im jakieś okolicznościowe ustępstwa, uwzględniał ich drażliwości i wstrzymywał się od osobistych ataków; ale przeciwnie, pierwsze kroki rządu są wymierzone wprost przeciwko zasadom i osobom dotychczasowej większości parlamentu. Przedewszystkiem rozpoczął prezes gabinetu wielkie „oczyszczenie“ *épuration* administracyi, idąc w tem zresztą za przykładem oportunistów, którzy objąwszy władzę po ustąpieniu marszałka Mac-Mahona, przeprowadzili taką *épuration* magistratury, że się z niej sądownictwo francuskie dotychczas podźwignąć nie może. Dziś trybunały są już dostatecznie republikańskie, a w znacznej części wystarczająco przejęte „prawdziwym duchem republikańskim,“ to znaczy: duchem sekciarstwa i religijnej nietolerancyi; administracya jednak posiada jeszcze zbyt wielu urzędników, mianowanych przez umiarkowane gabinety i cieszących się dlatego nienawiścią wojującego radykalizmu. Można nawet powiedzieć, że usunięcie tych niewygodnych osobistości stanowi główny punkt programu radykalnego stronnictwa. Na ostatniem zebraniu „komitetu reform republikańskich,“ który jest centralnym komitetem grup radykalnych, wszyscy mowcy chwaląc p. Bourgeois i jego kolegów i ciesząc się z nowych rządów, domagali się jednej rzeczy: oczyszczenia administracyi. Delegaci z prowincyi nie mówili o niczem innem, tylko o prefektach i podprefektach, których należy wydalić ze służby rządowej. Prezes gabinetu nie mógł być głuchym na to wołanie swych najbliższych przyjaciół i jednem pociągnięciem pióra dokonał prawdziwej hekatomby urzędników, podejrzanych o nieprzychylność dla radykalizmu. Pan Cavaignac poszedł za tym przykładem i [illegible] kilku generałów i intendentów wojskowych na ołtarzu republikańskiej wolności, a p. Lockroy użył tego samego sposobu dla utrwalenia republiki w kadrach marynarki. Administracyjna zatem epuracya została już zupełnie przeprowadzona i to wyłącznie kosztem umiarkowanych żywiołów; po niej musiała przyjść moralna purifikacya parlamentu, której koszta poniesie to samo stronnictwo.

Minister sprawiedliwości przedłożył Izbie ustawę o parlamentarnych inkompatibiliach, która ma na celu oddzielenie „finansów od polityki“ i strzeżenie moralności publicznej. Według tej ustawy członkowie rad administracyjnych towarzystw finansowych nie będą mogli nadal sprawować jednocześnie mandatu do Izby deputowanych lub senatu. Myśl podobna jest może w zasadzie słuszna, zwłaszcza w epoce panamskich skandalów, ale prosty rzut oka na listę deputowanych i senatorów, których dotyka nowa ustawa, łatwo przekona, że radykalistom i ich rządowi nietyle chodziło o moralność życia publicznego, jak raczej o zgnębienie politycznych przeciwników. Wszyscy ci deputowani i senatorowie są oportunistami lub republikanami umiarkowanymi, a przyznać trzeba, że należą po największej części do najwybitniejszych osobistości nietylko parlamentu, ale nawet całej Francyi. Cała ich przeszłość i działalność publiczna nie daje najmniejszej podstawy do jakichkolwiek podejrzeń, a nikt bezstronny nie przypuści, aby Jules Simon, ks. Audiffret Pasquier, Leon Say lub p. Méziéres potrzebowali wyjątkowych ustaw dla uczciwego spełniania obywatelskich obowiązków. Pomijając już techniczne trudności przeprowadzenia projektu Ricarda, nie jest on bynajmniej [illegible] wypadki w sprawie procesów panamskich i kolei południowych. Wszyscy posłowie, najbardziej wówczas skompromitowani, należeli do zupełnie innej społecznej i towarzyskiej sfery, niżeli posłowie i deputowani, których dziś na nich mają pokutować. Pomiędzy panamistami nie było wcale dyrektorów lub członków rad administracyjnych poważnych towarzystw finansowych; były to egzystencye zagadkowe, wyrzucone chwilowo na powierzchnię przez wir mętnej politycznej agitacyi, ludzie po największej części nieznani, którzy skorzystali z ogólnego zamieszania, w jakie pogrążyło Francyę nagłe przeobrażenie formy państwowej, aby wzbogacić się prędko, łatwo i nie przebierając w środkach. Nie ulega wątpliwości, że pomysł p. Ricarda, gdyby stał się ustawą, jeszcze wtedy, gdy jego twórca był pierwszy raz ministrem sprawiedliwości, [illegible] nie oszczędziłby republice żadnego upokorzenia. [illegible] rząd osiągnął cel podwójny: postawił niejako pod pręgierz [illegible] i rzucił popłoch w szeregi grup umiarkowanych.

Niespodziewane wykrycie Artona, którego ten sam p. Bourgeois przed dwoma laty daremnie poszukiwał, zaniepokoiło również [illegible] oportunistów, zatrwożonych przypuszczeniem, że nazwiska ich mogą się znajdować na słynnej „liście stu czterech“, zawierającej spis wszystkich deputowanych, którzy uczestniczyli w panamskich zyskach. Tej chyba moralnej depresyi przypisać należy trwożliwą kapitulacyę większości parlamentu przed radykalnym gabinetem w głosowaniach nad dwiema interpelacyami, z których każda powinna była rząd obalić. Z wyjątkiem garstki lewego centrum, materyalnie i politycznie niezależnej, wszystkie grupy republikańskie udzieliły wotum zaufania gabinetowi, który Artona niedawno wynalazł, ale nawet zamierza go do Francyi sprowadzić. [illegible] zapomniawszy o epuracyi administracyi, o ustawie Ricarda, o zapomogach dla strajku w Carmaux, o podatku dochodowym progresywnym, [illegible] Wobec takiej sytuacyi radykalny gabinet, któremu przepowiadano 24 godzin życia, może trwać bardzo długo, a w każdym razie będzie [illegible] Francyę do reszty.

Jak długo potrwa ta prostracya umiarkowanych, przewidzieć niepodobna; jednakże wypada zanotować [illegible] Francyi. Waldeck-Rousseau, dawny towarzysz i przyjaciel Gambetty, który dopiero od niedawna [illegible] wstąpił do parlamentu, wygłosił wobec swych wyborców w Roanne wielką mowę, która zasługuje ze wszech miar na uwagę. „Przedewszystkiem — mówił — trzeba mieć odwagę być jawnie tem, czem się jest“ — i wprowadzając [illegible] się za konserwatystę. Bodaj czy nie jest to pierwszy przykład francuskiego republikanina, który tak śmiało, otwarcie, bez omówień i zastrzeżeń przyznał się do [illegible] Nie poprzestał jednak on na ogólnikowej definicyi, wyjaśnił wymownie Waldeck-Rousseau znaczenie i wartość prawdziwego konserwatyzmu, który nigdy nie cofa się przed rozumnym postępem, dąży do normalnego załatwienia kwestyj socyalnych, a za podstawę wszelkich reform uważa społeczny i polityczny porządek. Republikanie umiarkowani powinni się skupić około takiego programu. Jest on oczywiście wprost sprzeczny z zasadą koncentracyi, która żyła jedynie dwuznacznością i niejasnością, ale właśnie objęcie rządów przez gabinet radykalny, z programem silnie zaznaczonym, powinno ułatwić wielu politykom republikańskim otwarte wywieszenie konserwatywnego standaru. Znaleźliby oni niezawodnie w masach wyborczych silniejsze i trwalsze poparcie, niżeli zwolennicy bankrutującego liberalizmu, lub rewolucyi socyalnej. Aby jednak stworzyć potężne i solidarne stronnictwo, któreby wprowadziło Francyę na drogę spokojniejszego rozwoju i zapewniło jej w ten sposób wybitniejsze stanowisko w rzędzie europejskich mocarstw, bez upokarzającego poszukiwania nienaturalnych sojuszników — trzeba, aby więcej ludzi miało, podobnie jak Waldeck-Rousseau, odwagę „być jawnie tem, czem się jest.“

Przegląd polityczny.

Wczoraj odbył się wybór uzupełniający posła na Sejm z kuryi większych posiadłości okręgu przemyskiego w miejsce ks. Adama Sapiehy, który wybrany posłem z tego okręgu mandat złożył. Posłem wczoraj wybrany został 35 głosami na 36 głosujących p. Zygmunt Dembowski. — Jeden głos otrzymał p. Władysław Czaykowski.

W łonie secesyonistów konserwatywnych zanosić się zdaje na pewnego rodzaju secesyę. Trudno rozumieć inaczej artykuł, który jeden z nich nadesłał katolickiemu organowi tyrolskiemu *N. Tiroler Stimmen*. Secesyonista ów pisze: „Sprawę wiedeńską uważamy za usuniętą z porządku dziennego Izby deputowanych; nie damy się użyć do wybryków antysemickich, jeśli są zamierzone. — Urok Luegera ucierpiał bardzo po sobotniem posiedzeniu Izby: takiemi wystąpieniami nie zyskuje i nie utrzymuje się niczyich sympatyj. Ten wyzywający ton wobec rządu, ta śmieszna zarozumiałość, ta namiętność w skutku urażonej ambicyi: nie! tak się nie broni dobrej sprawy! A cóż dopiero powiedzieć o wstrętnych, ukartowanych scenach awanturniczych w samejże Izbie? Parlament austryacki powinien być widownią zgodnej pracy, nie zaś sceną, na której się odgrywa komedyę dla znacznej części ludności wiedeńskiej; starania, by takim nadużyciom na przyszłość zapobiedz, uważamy za obowiązek rządu i wszystkich polityków poważnych i myślących.“

Jeśli zważymy, że to, co autor artykułu nazywa „wstrętnemi ukartowanemi scenami“, dwa dni temu p. Ebenbach w *Linzer Volksblatt* mienił „wspaniałą owacyą“; że w mowie p. Luegera, którą ten ostatni organ uważał za „świetną“, kolega jego z secesyi widzi tylko „wyzywający ton, śmieszną zarozumiałość i namiętność“; jeśli zważymy dalej, że *Linzer Volksblatt* od chwili secesyi uderza na hr. Hohenwarta, klub jego i na *Vaterland* wcale nieparlamentarnemi słowy, zaś autor listu w *N. Tiroler Stimmen* w jednym z poprzedzających ustępów swego pisma prosi pozostałych w klubie konserwatystów o wyrozumiałość, pragnie z ich strony cierpliwości i stanowiska wyczekującego, to harmonia w obozie secesyi w dziwnem przedstawi się nam świetle, a niespodzianki w przeciwnym niż dotąd kierunku nie wydają nam się wykluczone.

Na razie przyjmujemy z przyjemnością zapewnienie jednej przynajmniej frakcyi secesyonistów, że się do dalszych wybryków użyć nie dadzą. Ponieważ zaś stronnictwo p. Luegera przedewszystkiem w tym kierunku popychać chce „katolików ludowych,“ przeto sprawdzać się zdaje przepowiednia wiedeńskiego korespondenta *Gazety Narodowej*, który przestrzegał przed kilku dniami chrześciańsko-socyalnych, by nie przeceniali znaczenia i wartości secesyi dla swojej sprawy.

Jak narodowo-antysemicka taktyka przeraziła zaraz na wstępie secesyonistów, tak z drugiej strony secesya katolików, przeraziła narodowców antysemickich. Główny ich organ prowincyonalny, którego redaktor Pfeifer wybitną odgrywa rolę w toczącej się obecnie walce wyborczej w Czechach, jako przedstawiciel tamtejszych „ludowców,“ pisze o secesyi: „Nowa katolicka partya ludowa szukać będzie ścisłego związku z chrześciańsko-socyalnymi, a w każdym razie będzie energiczną przodowniczką „klerykalizmu.“ I tu dochodzimy do najsmutniejszej z okoliczności, towarzyszących wszczętemu w Wiedniu ruchowi, to jest, że przez ten ruch znacznie podniosła się pycha „klerykałów“ i ich pewność zwycięztwa i że są oni aż nadto skłonni skierować potężny strumień ruchu ludowego na swój młyn.“ Sprzeczność wewnętrzna i sztuczność w składzie antyliberalnej opozycyi, zaczyna, jak widzimy, zaraz w pierwszej większej próbie politycznej mścić się srodze. Dalszy, naturalny zupełnie rozwój wykazać musi, czy w istocie silnym jest „strumień ruchu ludowego“ we Wiednia.

W „sprawie wiedeńskiej“ mamy jeszcze do zanotowania kilka ciekawych głosów. Onegdajszy *Fremdenblatt* poświęcił bardzo cięty artykuł tej sprawie, zwracając się z dwoma pytaniami do publiczności. Naprzód: jeśli stronnictwo antysemickie wierzy, że póki nie uchwyci władzy w Ratuszu w rękę, honor, wolność i dobrobyt stolicy będą narażone na zatratę — dlaczego nie wzięło tej władzy w rękę, dlaczego ambicye p. Luegera stawiło ponad honor, wolność i dobrobyt stolicy? Pytanie drugie: jeśli ojczyzna p. Luegera jest „biedna i uciśniona“ i on dlatego poczuwa się do obowiązku puszczenia się w drogę od miasta do miasta, od wsi do wsi, aby lud „oświecając,“ ratować Austryę — dlaczego chciał zostać burmistrzem i zaniechać oswobodzenia Austryi z pod ucisku? Z dwojga jedno: albo w razie jego zatwierdzenia, „ucisk“ pozostałby wieczny — albo też powstał on dopiero po jego niezatwierdzeniu! Że to uderzenie *Fremdenblattu* trafiło w sedno, dowód w tem, iż *D. Volksblatt* nie mógł jakoś go przemilczeć i odpowiedział. Ale co? Że wywody *Fremdenblattu* są „idyotyczne,“ gdyż tu nie chodzi o ambicye p. Luegera, skoro przecie „partya“ oświadczyła, że chce go mieć burmistrzem. To przekonywujące! Wynika z tego mianowicie, że ambicye osobiste p. Luegera są programem nietylko jego samego, ale i partyi antysemickiej!

D. Volksblatt nastraszył się jednak swojej wybitnie antysłowiańskiej postawy i łatwości, z jaką od niedawna akceptuje programowe żądania Schönerera. W onegdajszym więc artykule wstępnym, bardzo łagodnym, przypomina Polakom, że są najświeższymi obywatelami Austryi. „Nie chcemy zaprzeczać im patryotyzmu austryackiego“ — pisze — ale niech i nas patryotyzmu nie uczą. Bardzo chętnie. Jeśli jednak *D. Volksblatt* przyznaje nam austryacki patryotyzm, to dlaczego traktuje Polaków jako „obcych w Austryi“ i na tej podstawie domaga się wydzielenia Galicyi; dlaczego żąda uchylenia wszelkiego wpływu Polaków w życiu publicznem monarchii? Komu się przyznaje patryotyzm państwowy, temu nie wolno odmawiać wpływu na losy państwa. My jednak znamy prawdziwe zapatrywanie przyjaciół *Volksblattu* w tej materyi, i jak nie obawiamy się ich gróźb, gdy są szczerzy, tak nie łudzimy się ich względnymi komplementami, kiedy im trzeba być... mniej szczerymi.

Czeskie wybory sejmowe z kuryi wiejskich nie zmieniły sytuacyi stronnictw. Młodoczesi i niemiecko-liberalni rozdzielili między siebie mandaty i odpowiedzialność za reprezentacyę wiejskiej ludności. *In gurgite vasto* radykalnej i liberalnej fali sterczą wyjątki, nieliczne wprawdzie, ale bardzo charakterystyczne. I tak wybrany został Alfons Stiasny, przeciw któremu najsilniejszą agitacyę rozwinęła partya młodoczeska. Przywódca ruchu włościańskiego otrzymał w okręgu Tabor-Vozice 117 głosów, kandydat zaś młodoczeski, Dr Lang, adwokat w Taborze 116 głosów. Analogiczny fakt jednego głosu większości zaszedł w roku 1889 przy wyborze w Winohradach Dra Juliusza Gregra, który otrzymał wówczas 151 głosów, a prof. Zeithammer 150 głosów. W Budziejowicach zdobył mandat „samodzielny“ kandydat, Dr August Zatka, przeciw dep. Ryszardowi Purghardtowi, którego pusta a obfita wymowa znaną jest aż nadto z posiedzeń Izby. Zaznaczyć również należy wybór Młodoczecha Horaka przeciw urzędowemu kandydatowi partyi młodoczeskiej, Kriczce w okręgu podjebradzkim, oraz wybór 86 głosami zwolennika czeskiej partyi włościańskiej Rataja w okręgu Pisek, gdzie kandydat młodoczeski, mimo natężonych wysiłków, otrzymał zaledwie 33 głosy. Są to ujemne pozycye w bilansie młodoczeskich sukcesów. A prócz tego znaczenie i wagę pozycyj, zdobytych przez partyę młodoczeską, osłabiają fakta, że mandaty Dra Vaszatego i Dyka były bardzo chwiejne i niepewne, że „samodzielni“ kandydaci jak Steidl, Pleva, Kazimour i inni kandydaci, występujący na własną rękę, nie mający poza sobą poparcia całej machiny wpływów partyi, osiągnęli ilość głosów, którą nieznaczna tylko różnica dzieliła od większości i pomyślnego rezultatu. Rezultat zatem zwycięstwa Młodoczechów na całej linii, jakkolwiek znaczny, nie jest tak imponujący, jak przepowiadały i głoszą *Narodni Listy*.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej dwie interpelacye i dwie na nie odpowiedzi, udzielone z ławy ministeryalnej, zasługują na uwagę. Pierwsza interpelacya poruszyła ogólno-polityczną kwestyę zawikłań na Wschodzie, druga polską sprawę krajową sporu o Morskie Oko.

Na zapytanie deput. Helfy'ego o sytuacyę na Wschodzie odpowiedział prezes ministrów baron Banffy: Interpelacya, do mnie zwrócona, żąda wyjaśnienia rokowań, toczących się między mocarstwami, jak o tem doniosły dzienniki. Na podstawie wiadomości dziennikarskich podnosi interpelacya daleko idące i szczegółowe pytania. W odpowiedzi muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że z mojej strony szczegółowe roztrząsanie ostatnich wypadków na Wschodzie nie uważam na razie za odpowiednie. Nie ulega wątpliwości, że w tureckich prowincyach Azyi Mniejszej wybuchły ubolewania godne zamieszki, których ofiarą padło wielu chrześciańskich Armeńczyków. Rzeczą jest naturalną, że wypadki te zwróciły uwagę wszystkich mocarstw, a między niemi także Austro-Węgier. Na podstawie dat, jakiemi rozporządzam, mogę stwierdzić, że przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu od początku czynili zgodne starania, aby zwrócić uwagę Porty na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć z rozruchów, oraz aby skłonić ją do poczynienia potrzebnych zarządzeń w celu przywrócenia porządku i ochrony chrześciańskiej ludności. Jako pocieszający wynik tych kroków należy poczytać to, że turecki rząd zdaje się być przejęty silną wolą przywrócenia porządku, i że zmobilizował w tym celu znaczną część armii. W równej mierze pocieszającą okolicznością jest zgodność mocarstw, zmierzająca do utrzymania pokoju i *status quo* na Wschodzie. W tym celu postanowiły mocarstwa wysłanie swoich eskadr na wody lewantyńskie. W tem zarządzeniu, które niewątpliwie przyczyni się do uspokojenia opinii publicznej, także my weźmiemy udział. Jak już wspomniałem, nie uważam za rzecz pożądaną, aby wobec panującej teraz, niezupełnie jeszcze wyjaśnionej sytuacyi w Turcyi, zapuszczać się w szczegółowe roztrząsania; z tego jednak, co przedstawiłem, można zaczerpnąć uspokajającą nadzieję, że Turcyi powiedzie się przywrócić zakłócony porządek. W tych zaś usiłowaniach dozna Turcya z całą pewnością poparcia wszystkich mocarstw, które bez wyjątku przykładają wagę do utrzymania na Wschodzie pokojowych stosunków. (Żywe oklaski po prawicy).

Dep. Helfy stwierdza, że część europejskiej dyplomacyi prowadzi z Turcyą nieładną grę. Najpierw podburza się Armeńczyków, wprowadzając przez to Turcyę w trudny dylemat. Kiedy Porta chce rozruchy stłumić, woła się, że ciemięży Ar-

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(92) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Petronius nie tracił nadziei, że Vinicius uprzedził pretoryanów i uciekł z Lygią, lub w ostateczności, że ją odbił. Lecz wolałby był mieć pewność, gdyż przewidywał, że może przyjdzie odpowiadać mu na rozmaite pytania, na które lepiej było być przygotowanym.

Stanąwszy przed domem Tyberyusza, wysiadł z lektyki i po chwili wszedł do atrium, napełnionego już augustyanami. Wczorajsi przyjaciele, jakkolwiek dziwiło ich, że został zaproszony, odsuwali się jeszcze od niego, lecz on posuwał się wśród nich, piękny, swobodny, niedbały i tak pewny siebie, jakby sam mógł łaski rozdawać. Niektórzy też, widząc go, zaniepokoili się w duszy, czy niezawcześnie było okazywać mu obojętność.

Cezar udawał jednak, że go nie widzi, i nie odpowiedział na jego ukłon, udając zajętego rozmową. Natomiast Tigellin zbliżył się i rzekł:

— Dobry wieczór, arbitrze elegancyi. Czy zawsze jeszcze twierdzisz, że nie chrześcianie Rzym spalili?

A Petronius wzruszył ramionami i klepiąc go po łopatce, jak wyzwoleńca, odpowiedział:

— Ty wiesz tak dobrze, jak ja, co o tem mniemać?

— Nie śmiem porównać się z twoją mądrością.

— I poniekąd masz słuszność, bo w takim razie, gdy oto cezar przeczyta nam nową pieśń z Troiki, musiałbyś, zamiast krzyczeć, jak paw, wypowiedzieć jakieś zdanie... nie niedorzeczne.

Tigellin zagryzł wargi. Nie był on zbyt rad, iż cezar postanowił wygłosić dziś nową pieśń, albowiem otwierało to pole, na którem nie mógł współzawodniczyć z Petroniusem. Jakoż w czasie wygłaszania, Nero mimowoli, skutkiem dawnego przyzwyczajenia, zwracał oczy na Petroniusa, pilnie bacząc, co w jego twarzy wyczyta. Ów zaś słuchał, podnosząc w górę brwi, miejscami potakując, miejscami natężając uwagę, jakby chciał sprawdzić, czy dobrze słyszał. I następnie to chwalił, to przyganiał, wymagając poprawek lub wypolerowania niektórych wierszy. Sam Nero czuł, że innym w wygórowanych pochwałach chodzi tylko o własne osoby, ten jeden zaś tylko zajmuje się poezyą dla samej poezyi, jeden się zna i jeśli coś pochwali, to można być pewnym, że wiersze są godne pochwały. Powoli też począł z nim rozprawiać, spierać się, a gdy wreszcie Petronius podał w wątpliwość trafność pewnego wyrażenia, rzekł mu:

— Zobaczysz w ostatniej pieśni, dlaczegom go użył.

— Ach, pomyślał Petronius — więc doczekamy ostatniej pieśni.

Niejeden zaś słysząc to, mówił sobie w duchu:

— Biada mi! Petronius mając przed sobą czas, może wrócić do łask i obalić nawet Tigellina.

I poczęto znów zbliżać się do niego. Lecz koniec wieczoru mniej był szczęśliwy; Cezar bowiem w chwili, gdy Petronius go żegnał, zapytał nagle ze zmrużonemi oczyma i twarzą zarazem złośliwą i uradowaną:

— A Vinicius czemu nie przyszedł?

Gdyby Petronius był pewien, że Vinicius z Lygią są już za bramami miasta, byłby odrzekł: „Ożenił się z twego pozwolenia i wyjechał.“ — Lecz widząc dziwny uśmiech Nerona, odrzekł:

— Twoje wezwanie, boski, nie znalazło go w domu.

— Powiedz mu, że rad go ujrzę — odpowiedział Nero — i powiedz mu odemnie, aby nie opuszczał igrzysk, na których wystąpią chrześcianie.

Petroniusa zaniepokoiły te słowa; wydało mu się bowiem, że odnoszą się wprost do Lygii. — Siadłszy w lektykę, kazał się nieść do domu jeszcze prędzej, niż rano. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Przed domem Tyberiusa stał tłum gęsty i zgiełkliwy, pijany jak poprzednio, lecz nie rozśpiewany i nie tańczący, ale jakby wzburzony. Zdala dochodziły jakieś okrzyki, których Petronius nie umiał odrazu zrozumieć, ale które potężniały, rosły, aż wreszcie zmieniły się w jeden dziki wrzask:

— Chrześcianie dla lwów!

Swietne lektyki dworaków posuwały się wśród wyjącej tłuszczy. Z głębi spalonych ulic nadbiegały coraz nowe gromady, które zasłyszawszy okrzyk, poczynały go powtarzać. Podawano sobie z ust do ust wieść, że pościg trwa już od południa, że schwytano już mnóstwo podpalaczy i wkrótce po nowo wytkniętych i starych ulicach, po zaułkach, leżących w gruzach, naokół Palatynu, po wszystkich wzgórzach i ogrodach, rozlegały się, jak długi i szeroki Rzym, coraz wściekljsze wrzaski:

— Chrześcianie dla lwów!

— Trzoda! — powtarzał z pogardą Petronius — lud godny cezara!

I począł myśleć, że taki świat, oparty na przemocy, na okrucieństwie, o którem nawet barbarzyńcy nie mieli żadnego pojęcia, na zbrodniach i szalonej rozpuście, nie może się jednak ostać. Rzym był panem świata, ale i wrzodem świata. Wiało od niego trupią wonią. Na zgniłe życie padał cień śmierci. Nieraz mówiono o tem nawet między augustyanami, ale Petroniusowi nigdy nie stanęła wyraźniej przed oczyma ta prawda, że ów uwieńczony wóz, na którym w postaci tryumfatora stoi Rzym, wlokąc za sobą spętaną trzodę narodów, idzie do przepaści. Życie światowładnego grodu wydało mu się jakimś błazeńskim korowodem i jakąś orgią, która jednak musi się skończyć.

Rozumiał teraz, że jedni tylko chrześcianie mają jakieś nowe podstawy życia, ale sądził, że wkrótce nie pozostanie z chrześcian ślad żaden. A wówczas co?

Błazeński korowód pójdzie dalej pod wodzą Nerona, a jeśli Nero minie, znajdzie się drugi, taki sam lub gorszy, bo wobec takiego ludu i takich patrycyuszów niema żadnego powodu, by znalazł się ktoś lepszy. Będzie nowa orgia, a w dodatku coraz plugawsza i szpetniejsza.

Orgia zaś nie może trwać wiecznie i trzeba po niej pójść spać, choćby z samego wyczerpania.

Myśląc o tem, Petronius sam czuł się ogromnie zmęczony. Czy warto żyć i to żyć w niepewności jutra po to tylko, by patrzeć na podobny porządek świata? Geniusz śmierci nie jest przecie mniej piękny, niż geniusz snu, i ma także skrzydła u ramion.

Lektyka zatrzymała się przed drzwiami domu, które czujny odźwierny w tej samej chwili otworzył.

— Czy szlachetny Vinicius powrócił? — zapytał go Petronius.

— Przed chwilą, panie — odpowiedział niewolnik.

— A zatem jej nie odbił — pomyślał Petronius.

I zrzuciwszy togę, wbiegł do atrium. Vinicius siedział na trójnogu z głową pochyloną niemal do kolan i z rękami na głowie, lecz na odgłos kroków podniósł swą skamieniałą twarz, w której tylko oczy świeciły gorączkowo.

— Przybyłeś zapóźno? — spytał Petronius.

— Tak jest. Uwięziono ją przedpołudniem.

Nastała chwila milczenia.

— Widziałeś ją?

— Tak.

— Gdzie jest?

— W więzieniu Mamertyńskiem.

Petronius wzdrygnął się i począł patrzeć na Viniciusa pytającym wzrokiem.

Ten zaś zrozumiał.

— Nie! — rzekł. — Nie wtrącono jej do Tullianum*), ani nawet do środkowego więzienia. Przepłaciłem stróża, aby odstąpił jej swą izbę. Ursus położył się w progu i czuwa nad nią.

— Czemu Ursus jej nie obronił?

— Przysłano pięćdziesięciu pretoryanów. Zresztą Linus mu zabronił.

— A Linus?

— Linus umiera. Dlatego nie wzięto go.

— Co zamierzasz?

— Uratować ją lub umrzeć z nią razem. I ja wierzę w Chrystusa.

*) Najniższa część więzienia, leżąca zupełnie pod ziemią, z jedynym otworem w pułapie. Tam umarł z głodu Jugurtha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

meńczyków; gdy zaś nic nie czyni, mówi się, że jest bezsilna, a zatem, że trzeba zająć się jej wewnętrznemi sprawami. W tej kwestyi powinien wspólny rząd mieć stanowczy pogląd, a pogląd ten powinien być w każdej fazie znany parlamentowi. W szczególności zaś obowiązkiem jest rządu węgierskiego obrona naszych interesów na Wschodzie. Odpowiedź prezesa ministrów nie zawiera w tej mierze żadnych rękojmi; mowca wnosi zatem nieprzyjęcie jej do wiadomości. (Oklaski na ławach opozycyi). — Znaczną większością Izba przyjęła jednak do wiadomości deklaracyę barona Banffego.

Interpelacyę w sprawie galicyjsko-węgierskiego sporu granicznego o Morskie Oko wniósł przy końcu posiedzenia deput. Veszta. Minister spraw wewnętrznych Dezydery Perczel oświadczył w odpowiedzi, co następuje: „Posiadam wiadomości o przebiegu sporu granicznego pomiędzy Galicyą a Węgrami. Kwestya ta znajduje się w stadyum rozwiązania. Zarówno ze strony węgierskiego rządu, jak ze strony austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych badania archiwalne są zakończone. Materyał dowodowy jest więc zebrany i w ostatnich właśnie czasach zgromadzili się delegaci ministerstw, aby ten materyał dowodowy nawzajem sobie doręczyć. Jest zatem nadzieja, że kwestya zostanie ostatecznie załatwioną, i to z uwzględnieniem cennego materyału dowodowego, jaki węgierski rząd zgromadził w sposób odpowiadający zupełnie interesom Węgier. Delegaci austryackiego ministerstwa, zachowując naturalnie swoje zasadnicze stanowisko, oświadczyli wobec węgierskich delegatów, że u szanują na razie *status quo.*“ (Żywe oklaski po prawicy). — Izba jakoteż interpelant przyjmują odpowiedź do wiadomości.

Galicya w budżecie na rok 1896.

IV.

(Dr M. S.) Jeżeli zestawimy wszystkie pozycye całego budżetu to przekonywujemy się, że największą część dochodów pochłania dług państwa, mianowicie 168,000.000 złr., następnie zaraz ministeryum handlu, którego łączne wydatki wraz z wydatkami na koleje żelazne przewyższają kwotę 138,000.000 złr., dalej wydatki wspólne na wojsko i t. d. w kwocie 116 000 000 złr., a na czwartem miejscu dopiero koszta administracyi skarbowej, obliczone w budżecie na 94,000 000 złr. Ponieważ łączne wydatki całego państwa w roku 1896 wynosić mają 662·6 milionów złr., zatem wydatki etatów: skarbu i handlu, obliczone razem na 232·6 milionów złr., stanowią więcej niż trzecią część wszystkich rozchodów państwowych.

W dotychczasowych wywodach uwzględnialiśmy wyłącznie preliminarze rozchodów, ponieważ wszystkie działy administracyi państwowej, począwszy od spraw wewnętrznych a skończywszy na rolnictwie, albo nie przynoszą żadnych dochodów, albo też tak nieznaczne i małe, że nie zasługują na większą uwagę. Inaczej rzecz się ma z administracyą skarbową i całym działem administracyi, podlegającej ministerstwu handlu; tutaj w pierwszym rzędzie uwzględnić trzeba dochody, które w szczególności w etacie ministerstwa skarbu stanowią istotę i rdzeń całego budżetu. Dopiero wczytawszy się w odnośne cyfry, możemy ocenić całą doniosłość i siłę naszego gospodarstwa państwowego. Dla szybszej i łatwiejszej oryentacyi, zestawiamy wszystkie dochody, które przynoszą w Galicyi podatki bezpośrednie, pośrednie, monopole, należytości, stemple, taksy i t. p. w następującej tablicy:

Dochody skarbowe w Galicyi.

	pojedynczo złr.	łącznie złr.
I. Podatki bezpośrednie:		
Podatek gruntowy	4,800.000	
„ domowy	3,325.000	
5% podatek od budynków wolnych od podatku	155.000	
5% podatek zarobowy	880.000	
„ „ dochodowy	1,955.000	
Należytości egzekucyjne	375.000	
Procenta zwłoki od zaległości	85.000	
razem		11,575.000
II Cło		2,223 790
III Podatki pośrednie:		
Podatek od wódki	11,100.000	
„ „ fabrykacyi drożdży	16.000	
Należytość od denaturyzacyi spirytusu	5 700	
Podatek od wina	84 000	
„ „ piwa	1,700 000	
„ „ mięsa	928 000	
„ „ cukru	170.000	
„ „ olejów mineralnych	2,685.000	
Dochód z dzierżawy akcyzy	615.000	
Inne dochody	3 080	
razem		17,306 780
IV Sól		7,900.302
V Tytoń		11,997.040
VI Stemple		2,504.705
VII Taksy		191.840
VIII Należytości od aktów prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych		4 026.820
IX Loterya liczbowa		1,541 020
X Myto		288.070
XI Należytości probiercze		8.320
XII Podatek szynkowy		265.200
Razem		59,828 887

Pomijając na razie ocenienie doniosłości i znaczenia dochodów skarbowych naszego kraju, przechodzimy teraz do wydatków, wstawionych w budżet ministerstwa skarbu. Wydatki te dotyczą nasamprzód administracyi skarbowej, to jest obejmują koszta utrzymania dyrekcyi krajowej, 17 dyrekcyj powiatowych i urzędu wymiaru należytości we Lwowie, preliminowane na 927,871 złr., to jest o 20,000 złr. wyżej, niż w roku zeszłym, następnie wydatki na służbę podatkową w pierwszej instancyi, to jest administracyę podatków we Lwowie, lokalną komisyę w Krakowie i starostwa obliczone na 311,996 złr., czyli o 4000 złr. wyżej, niż na rok 1895; wzrost wydatków tłumaczy się pomnożeniem personalu i podwyższeniem całego szeregu wydatków na cele służbowe. Utrzymanie kasy krajowej we Lwowie i kasy filialnej w Krakowie, oblicza budżet na 62,209 złr., a na koszta utrzymania straży skarbowej, wstawia rząd na rok 1896 kwotę 1,542,050 złr., to jest 25,000 złr. więcej, niż w roku 1895 z powodu zmienionych przepisów o należytościach tej straży; dalej z powodu pomnożenia straży skarbowej wskutek założenia fabryki cukru w Przeworsku i rafineryi nafty w Trzebini.

Wydatki na urzędy podatkowe wynoszą na rok 1896 złr. 1,087,730, tj. podwyższyły się w porównaniu z r. b. o 47,000 złr. Wzrost tych wydatków objaśnia się utworzeniem 7 nowych urzędów podatkowych, systemizowaniem większej liczby posad oficyałów podatkowych, dalej kosztami budowy gmachów rządowych w Otynii i Podwołoczyskach, przeznaczonych na pomieszczenie urzędów podatkowych i sądów powiatowych. Najniższe kwoty wstawia budżet na utrzymanie prokuratoryi skarbu, mianowicie 92,771 złr., na koszta zarządu cłowego mianowicie 121,887 złr., wreszcie na służbę przy ewidencyi katastru gruntowego w kwocie 237,700 złr. Pod osobnym rozdziałem budżetu ministerstwa skarbu, wstawia rząd na r. 1896, podobnie jak w roku bieżącym, kwotę 2½ miliona złr. na dodatki do płac urzędników państwowych ostatnich czterech klas i kwotę 910,000 złr. na zasiłki nadzwyczajne dla reszty urzędników państwowych. Dodatki te mają na razie zastąpić projektowaną na później definitywną reformę płac urzędników państwowych.

W budżecie podatków bezpośrednich tonie, w morzu cyfr dochodów, kredyt w kwocie złr. 65,500 i złr. 733,300 na wynagrodzenie dla egzekutorów podatkowych. Z wydatków preliminowanych w budżecie podatków pośrednich, wymieniamy: kredyt w kwocie 32,000 złr. na zwroty kar celnych, wydatki administracyjne na zarząd i kontrolę podatków konsumcyjnych w kwocie 149,960 złr., na zwrotv kar i zabezpieczeń w postępowaniu skarbowo karnem w kwocie 150,610 złr. na bonifikacye dla gorzelń rolniczych w kwocie 1,600,000 złr., wreszcie kredyt w kwocie 1 miliona złr. jako odszkodowanie dla właścicieli propinacyi.

Wydatki na utrzymanie kopalni i sprzedaży soli oblicza budżet razem na 1,431.499 złr., z której to kwoty na kopalnię wielicką przypada kwota 490.185 złr.; dość wysoki wzrost tych wydatków na rok przyszły tłómaczy się większymi kosztami, połączonymi z pogłębieniem niektórych kopalń i wstawieniem kredytu 25.000 złr. na budowę szkoły górniczej i muzeum salinarnego w Wieliczce.

Łączne koszta administracyi fabryk tytoniu w Galicyi oblicza budżet na 94.977 złr.; na zakupno materyałów tytoniowych dla fabryk galicyjskich preliminuje 2,102.500 złr., a na wydatki rozsprzedaży tytoniu kwotę 273.194 złr., w której mieszczą się koszta budowy nowych magazynów tytoniowych w Stanisławowie, Przemyślu, Rzeszowie i Kołomyi.

Z dalszych kredytów wymieniamy jeszcze: koszta połączone ze sprzedażą, administracyą stempli, w kwocie 19.191 złr., wydatki na potrzeby manipulacyjne i kancelaryjne w zarządzie taks i należytości prawnych w kwocie 137 010 złr., wreszcie wydatki na loteryę liczbową w kwocie złr. 959.850, na zarząd myta w kwocie 840 złr., na urzędy probiercze w kwocie 5.440 złr. i podatek szynkowy w kwocie 2.010 złr. Ostatnie pozycye obszernego budżetu ministerstwa skarbu zajmują się wydatkami na gmachy dykasteryalne w kwocie 4.120 złr. i kosztami ściągania spadków bezdziedzicznych w kwocie 500 złr.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 21 listopada 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

P. sekretarz Grele odczytał pismo Rady nadzorczej Muzeum narodowego w Rapperswylu, dziękujące Radzie miasta Krakowa za uczestniczenie przez swego delegata w uroczystości przyjęcia serca Kościuszki w Muzeum Rapperswylskiem, dalej pismo tutejszego zgromadzenia OO. Paulinów z prośbą o udzielenie subwencyi na restauracyę historycznej sadzawki na Skałce, wreszcie zawiadomienie sekcyi ekonomicznej, iż przewodniczącym swoim wybrała r. m. Jana Rottera, zastępcą przewodniczącego r. m. Wandalina Beringera, oraz że r. m. Jawornicki wystąpił ze składu członków tejże sekcyi.

R. m. Boroński zwraca się do komisyi dla reformy tymczasowego statutu miejskiego z życzeniem, ażeby prace swoje ukończyła przed rozpoczęciem zbliżającej się sesyi sejmowej tak, aby opracowany statut uzyskał sankcyę na tejże sesyi, a nowe wybory do Rady miejskiej odbyły się już na podstawie nowego statutu.

Z porządku dziennego Rada miejska załatwiła następujące sprawy: 1) Przyznała kredyt dodatkowy w kwocie 409 złr. na zakupno koni dla straży pożarnej, dalej kredyt dodatkowy w kwocie 700 złr. na jednorazowe wsparcia dla ubogich miejscowych, wreszcie kredyt dodatkowy w kwocie 3.000 złr. na pokrycie należytości za chwilowe kwatery przechodzących przez Kraków oficerów. 2) Upoważniła p. prezydenta miasta, oraz p. wiceprezydenta Pieniążka i radcę p. Beringera do podpisania kontraktu zamiany gruntu miejskiego, należącego do cmentarza krakowskiego, za grunt skarbu wojskowego, tudzież do podpisania kontraktu kupna-sprzedaży gruntu skarbu wojskowego, na chodnik do cmentarza nabytego. 3) Uchwaliła nabyć na rzecz gminy miasta Krakowa w drodze zamiany od p. Karola Knausa jego realność lk. 38 dz. VII tuż u stoków Wawelu nad Wisłą w obszarze 324·41 kwadr. sążni, a w zamian za nią odstąpić temuż jako równowarte parcele miejskie X, XI i XII na Maślakówce w obszarze łącznym 322·12 kwadratowych sążni.

Następnie przystąpiła Rada do obrad nad wnioskami sekcyi ekonomicznej w sprawie sprzedaży gruntów miejskich na Maślakówce. Przedewszystkiem r. m. Kwiatkowski zdał sprawę z wniosku r. m. Fritscha, w którym domagał się, ażeby celem podniesienia upadającego obecnie w mieście naszem przemysłu, ułatwić przemysłowcom nabywanie parcel na Maślakówce i z nimi specyalne w tym kierunku zawierać umowy. Sekcya wnosi przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, tem więcej, że w warunkach licytacyjnych sekcya ekonomiczna postawiła warunek, że oferty na kupno parcel na Maślakówce na cele przemysłowe będą szczególniej uwzględniane, a gmina miasta Krakowa wejdzie z oferentami w bliższe rokowanie o sprzedaż parcel na zakłady przemysłowe. — Rada uchwaliła wniosek sekcyi.

Na wniosek referenta sekcyi ekonomicznej, p. radcy Magistratu, Skrzyniarza, uchwaliła Rada co do sprzedaży parcel na Maślakówce: 1) Nad ofertą p. Adolfa Meisnera na kupno parcel I—VIII przejść do porządku dziennego z powodu niskiej oferowanej ceny; 2) sprzedać p. Adamowi Staszczykowi parcelę I w obszarze 120 84 sążni kwadratowych w cenie po 30 złr. za sążeń kwadratowy z określonemi we warunkach udogodnieniami co do spłaty należytości; 3) sprzedać p. Władysławowi Kaczmarskiemu parcelę XIII w obszarze 124·90 sążni kwadrat. w cenie po 25 złr. 60 ct. za 1 sążeń kwadr.; 4) sprzedać p. Zygmuntowi Gędzierskiemu parcelę XVII w obszarze 260 66 sążni kwadr. w cenie po 36 złr. za 1 sążeń kw.; 5) sprzedać p. Leonowi Liniewiczowi parcelę VIII w obszarze 110 34 sążni kwadratowych, tudzież parcelę IX w obszarze 125·04 sążni kwadratowych w cenie po 31 złr. za sążeń kwadr. z parceli VIII, po 37 złr. zaś za sążeń kwadratowy z parceli IX. Do podpisania kontraktów upoważnia Rada p. prezydenta miasta oraz r. m. Hajdukiewicza i Beringera.

W dalszym ciągu załatwiła Rada następujące sprawy: I. Zezwoliła na wypłacenie rządowi kwoty 1.000 złr. tytułem częściowego zwrotu kosztów wykonania równoległej regulacyjnej opaski kamiennej po lewym brzegu Wisły pod Skałką i poleciła Magistratowi poczynić odpowiednie starania o wykonanie przez rząd na koszt gminy m. Krakowa podłużnej opaski kamiennej po lewym brzegu Wisły od wapiennika Schönbergów aż do mostu Franciszka Józefa kosztem kwoty 1.300 złr. nie przenoszącym. II Udzieliła kredyt dodatkowy w kwocie 6.000 złr. na wydatki z powodu epidemij w r. 1895. III. Uchwaliła zaprosić p. Dra Adama Doboszyńskiego do pełnienia obowiązków radcy miejskiego w miejsce ś. p. Jana Geislera. IV. Uchwaliła odpisać zaliczkę, powziętą na pensyę przez ś. p. Rudolfa Kallausa, dozorcę zakładu czyszczenia miasta. V. Wyraziła zdanie, że funkcye Rady szkolnej miejscowej w obrębie miasta Krakowa mają być po myśli przepisu § 2 ust. 4 ustawy krajowej z dnia 23 maja 1895 r. nadal pozostawione tutejszej Radzie szkolnej okręgowej miejskiej. VI. Przyjęła do wiadomości zamknięcia rachunkowe funduszów amortyzacyjnego, obrotowego miejskiego i zakładowego, przedłożone przez referentów sekcyi skarbowej r. m. Borońskiego i Leo, udzielając absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasowym.

P. prezydent podniósł, że dnia 15 i 16 b. m. odbyła się komisya reambulacyjna i eksproprya-cyjna w sprawie podkopu w ulicy Niecałej; w komisyi wzięli udział delegowani członkowie Rady miejskiej. Za pracę ich w tej mierze i godną uznania znakomitą obronę interesów miasta, składa im p. prezydent serdeczne podziękowanie (oklaski).

R. m. Kasparek, jako przewodniczący komisyi statutowej, odpowiedział na interpelacyę r. m. Borońskiego, że referat powierzonym jest r. m. Ichheiserowi i sprawa w krótkim czasie przyjdzie pod obrady komisyi.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków 22 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: M. 100 marek, X. Kowalczyk 2 złr., X. W. Pawlikowski 25 złr., Górnicy z Sierszy ad Trzebinia 10 złr., Klasztor OO. Karmelitów w Krakowie 30 złr., Klasztor PP. Wizytek w Krakowie 25 złr., parafia Bolechowice 16 złr., parafia Włosienica 4 złr. 62 ct., parafia Jaworzno 25 złr.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Jędrzej Mach, rodem ze Zołyni i Kazimierz Służewski, rodem z Przemyśla, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Nabożeństwo.** Dnia 25 b. m. w kościele OO. Augustyanów na Kazimierzu przypada doroczna uroczystość św. Katarzyny P. i M. Patronki uczącej się młodzieży. — Nabożeństwa z kazaniami odbywać się będą rano i popołudniu.

— **Pogrzeb śp. Tomasza Prylińskiego** odbył się wczoraj po południu z dworca kolei wprost na cmentarz. Pomimo niepogodnego i mroźnego dnia, publiczność zebrała się przed dworcem nadzwyczaj licznie, wymowne tem składając świadectwo szacunku dla zmarłego i sympatyi dla całej jego rodziny. Oprócz najbliższych, tj. rodzin Prylińskich, Kieszkowskich, Janikowskich i Chełmickich, przybyli reprezentanci władz: JE. prezydent Zborowski, p. delegat Laskowski, prez. Żeleski, prez. Jasiński, liczni członkowie Akademii Umiejętności z hr. Stanisławem Tarnowskim na czele, profesorowie Uniwersytetu, dyrektorowie i urzędnicy Tow. wzaj. ubezpieczeń, prezydent miasta p. Friedlein i wielu radców miejskich, prezes Koła literackiego, koledzy zmarłego architekci, budowniczowie i technicy krakowscy niemal w komplecie, liczny zastęp pań, oraz obywatelstwa miejskiego i z okolicy. Trumnę wyjęto z wagonu, włożono na karawan, obwieszony wieńcami od różnych osób i instytucyj. Kondukt prowadził X. Rajski, administrator parafii św. Mikołaja. W pogrzebie wzięło też udział liczne duchowieństwo, bractwa kościelne, oraz cech murarzy z chorągwiami i insygniami cechowemi. Od bramy cmentarnej poprowadził pochód osobiście Najprzew. Książę-Biskup krakowski i odprawił nad grobem żałobny obrzęd.

— **Zebranie czwartkowe** w Czytelni katolickiej polskiej, pierwsze tej jesieni, odbyło się wczoraj, uświetnione obecnością Najprzew. księcia-biskupa Puzyny, przy nader licznym udziale członków. Dostojnego Protektora po raz pierwszy odwiedzającego Czytelnię, powitał jej prezes hr. Karol Scipio stosowną przemową, na którą Najprzew. Książę-Biskup odpowiedział, życząc instytucyi pomyślnego rozwoju i zachęcając członków do jak najliczniejszego i najczęstszego zbierania się. Zetknięcie się osobiste, wymiana zdań i prowadzone tutaj pogadanki przyczynić się mogą znakomicie, zwłaszcza u młodzieży do wyrobienia przekonań, oraz do tyle pożądanego jednoczenia się ludzi tych samych zacnych dążeń i zasad.

Następnie X. Stanisław Puszet w pięknem, dłuższem przemówieniu, opowiedział zebranym początek i rozwój stowarzyszeń katolickich zwanych „Sodalicyami“, podnosząc ich znaczenie dla moralnego dobra społeczeństwa i zachęcając młodzież, aby nietylko przystępowała do grona Kongregacyi Maryańskiej, która w Polsce szczególnie licznych miała zawsze zwolenników, ale nadto życiem i czynami składała dowód, iż rzeczywiście czci N. Pannę Maryę, patronkę Sodalisów.

Hr. Scipio przedstawił zgromadzonym, między którymi było wielu nowych członków, historyę rozwoju Czytelni, liczącej obecnie rok istnienia. Poczem rozpoczęła się swobodna pogadanka. Najprz. Książę Biskup zabawił jeszcze całą godzinę, wypytując się o różne szczegóły i zaszczycając rozmową pojedynczych członków Czytelni. Po odejściu Najprzew. Księcia-Biskupa zarządzono składkę na restauracyę katedry na Wawelu, która przyniosła kilkadziesiąt złr. i odesłaną została do Konsystorza.

Lokal Czytelni w r. b. znacznie większy, niż był początkowo i wygodniej urządzony, pomnażający się księgozbiór, liczne dzienniki, oraz innowacya, jaką jest fortepian, niewątpliwie korzystnie wpłyną na podniesienie się frekwencyi, czego z naszej strony Czytelni szczerze życzymy.

Aleksander Zarzycki.

Wspomnienie pośmiertne.

Bolesny to obowiązek pisać o świeżo zmarłym przyjacielu, ale tę ostatnią prawdziwie posługę oddać mogą jedynie ci, których znajomość nie była powierzchowną, którym bliższe stosunki dozwoliły niejako zajrzeć w głąb serca... Ileż fałszywych sądów słyszy się nieraz o ludziach znakomitych, ileż ich głoszono o ś. p. Aleksandrze Zarzyckim, biorąc temperament, układ, ustrój artystyczny, powierzchowność chłodnego gentlemana, za dumę i zarozumiałość!

Pewność siebie miał, bo miał świadomość i talentu i wartości swojej, a powodzenia wirtuoza, od pierwszej młodości zdobywane, spotęgowały ją jeszcze. Francuzi nazwaliby go *un homme de bien*, w każdym calu był zacnym człowiekiem i miał tę zaletę, która niekiedy staje się w życiu praktycznem wadą, że tylko z porządnymi ludźmi umiał i chciał obcować. To było właściwością jego charakteru i tę wybredność miano mu niekiedy za złe, posądzając o jakąś arystokratyczną wyłączność. Zasady, jakiemi rządził się w życiu, były niezmienne, nie rozumiał ustępstw i transakcyi z sumieniem; brzydził się fałszem i brudem, unikał reklamy, pogardzał blagą, z intrygą nie walczył, wiedząc, że nie dotrzyma kroku tym, którzy nie przebierają w środkach. Wobec spotykających go niesprawiedliwych przykrości, zamykał się w sobie istotnie, zniechęcony, ale wytrwały na obranej drodze.

Sztuka opromieniała go: podnosiła, mimo, że nie drapował się w jakieś kapłaństwo. Pobyt za granicą, gdzie odbywał studya i stawiał pierwsze kroki wirtuoza, obcowanie z zasłużonymi w społeczeństwie mężami (bardzo wiele przebywał w Miłosławiu u hr. Mielżyńskich, którzy go kochali, jak syna, otaczając opieką i dając poparcie artystycznej karyerze), stosunki ze znakomitościami artystycznego świata wyrobiły w nim tę dostojność wewnętrzną i wykwintność form, która go wyróżniała i czyniła człowiekiem europejskim. Zimną krew i rzadką równowagę zachowywał on zawsze, nawet wtedy, gdy prądy przeciwne, partyjne, działały ostro i dokuczliwie.

Zarzycki pochodził z Galicyi; ponieważ jednak tu bardzo mało przebywał i rzadko kiedy dawał się słyszeć, ta część Polski może najmniej go znała. — Co do mnie, pierwsze dzieła, jakie miałem sposobność słyszeć, gdy dawał koncert wspólnie z Biernackim, i te, które wydał około r. 1863, uderzyły mnie świeżością, głębszą wiedzą muzyczną i znakomitą fakturą, wyróżniającą go wśród panującego u nas naówczas dyletantyzmu. Wielki talent, w połączeniu z *savoir faire*, zdobytem w wykwintnej szkole Rebera w Paryżu, śmiałość w pomysłach harmonicznych, to wszystko razem, w połączeniu z dobrym smakiem artysty, sprawiało, że nigdy nie był banalnym; wystrzegał się chorobliwych dziwactw, nie gonił za oryginalnością, a przecież szedł z prądem czasu i nigdy nie był naśladowcą.

Młodość upłynęła mu częścią w Niemczech, częścią we Francyi; cztery lata spędził w Paryżu. Jako wirtuoz zasłynął na szerokim świecie, lecz pragnąc żyć i pracować w kraju, osiadł w Warszawie, i niezawodnie wpłynął na ożywienie jej muzykalne, i na podniesienie poziomu pod względem sztuki. Znalazła się ku temu sposobność doskonała, z powodu świeżo zawiązanego Towarzystwa muzycznego, którego prezesem był Muchanow, mąż pani Calergis. Zarzycki został wybrany dyrektorem (r. 1871).

Nowe życie obudzone w młodej instytucyi, za inicyatywą miłośników sztuki ogarnęło miasto całe niezwykłym zapałem. Pani Muchanow-Calergis, wykwintna artystka, wywierała tam wielki wpływ, za pomocą talentu, stosunków i niezwykłego wdzięku. Jednoczyła towarzystwo, w tem małem centrum muzycznem organizowała koncerta, sama biorąc w nich często udział. Zarzycki znalazł gorące poparcie zarówno w tej pani, jak i w całem gronie oddanych sobie osób, postarał się o szereg występów artystycznych europejskich sił. Słuchając najznakomitszych przedstawicieli sztuki, publiczność była pod silnem wrażeniem; uważała koncerty Tow. muzycznego za prawdziwe uczty muzykalne. Znaczenie i wpływ Zarzyckiego były wtedy u szczytu, coraz liczniejszą stawała się drużyna wykonawców, coraz częściej brzmiały swojskie utwory, zwłaszcza też śliczne piosenki Zarzyckiego. Towarzystwo muzyczne, wraz z teatrem, w którym królowała Modrzejewska, otoczona całą plejadą znakomitości, zespalały w sobie budzące się po latach uśpienia życie artystyczne.

A nie trzeba sobie wyobrażać, by kierowanie instytucyą amatorską, młodą, kształtującą się dopiero, było łatwem zadaniem dla artysty europejskiej miary, któremu zarzucano niekiedy brak giętkości i łatwości w wychodzeniu z ludźmi, wstręt do schlebiania smakowi publiczności i do czynienia ustępstw, a pamiętać trzeba, że była to publiczność, w porównaniu z zagraniczną, mało ukształcona muzykalnie, mimo że słynąca z intuicyi i dobrego smaku. Co innego intuicya, a co innego sąd dojrzały i smak wykształcony na dobrych wzorach. Dziś, po ćwierćwiekowej pracy na polu muzyki, Warszawa odwiedzana ciągle przez wirtuozów i kompozytorów pierwszorzędnych, mając operę, dobrze zorganizowane konserwatoryum i energiczną ręką prowadzone koncerty Towarzystwa muzycznego, wyborne towarzystwo śpiewackie „Lutnię“, Warszawa zrobiła ogromne postępy na polu znawstwa. W połączeniu z usposobieniem pełnem zapału i światłą krytyką, znawstwo to wyrobiło ją na jedno z najmuzykalniejszych miast na świecie.

Walka życia niejednokrotnie zmroziła Zarzyckiego, któremu zarzucano nieprzystępność. — W instytucyi tego rodzaju, podobno więcej jeszcze liczyć się trzeba z popularnością, aniżeli z artyzmem. Wadliwe ustawy paraliżowały niejednokrotnie najlepsze intencye dyrektora; cofnął się więc w domowe zacisze.

W 1880 r. powołanym został Zarzycki do objęcia obowiązków dyrektora konserwatoryum muzycznego po zmarłym świeżo Apolinarym Kątskim i wytrwał na tem stanowisku lat ośm, zajmując się przeważnie podniesieniem klas fortepianowych, w ostatnich czasach nawet sam prowadził klasę najwyższą. — Prywatnie niewiele się zajmował pedagogiką, pozostawił jednak kilka lepszych uczennic.

Powiedziałem już, że jako człowiek zaznaczył się Zarzycki rzadką zacnością charakteru. Zaślubiwszy ukochaną oddawna idealnem uczuciem kobietę wyższą, która mu się stała najodpowiedniejszą towarzyszką życia, jako mąż, jako ojciec rodziny, stał się wzorem dla wszystkich. Tam, w tem szczęśliwem ognisku domowem, skupiała się cała głębia jego uczuć; tajona w życiu tkliwość tego serca muzyka-poety tam znajdowała zastosowanie i podnietę. Dzięki Bogu, w naszym kraju stosunki tego rodzaju w sferach artystycznych nie zaliczają się do wyjątków. Za granicą, między znakomitemi zkądinąd nazwiskami, zdarzają się często przygody romantyczne i skandaliczne, z któremi zapoznają świat cały gazety. Pretekstem czy usprawiedliwieniem ma tu być artyzm dziwnie pojęty...

Zarzyckiemu potrzebną snać była atmosfera niezależności i swobody, do zupełnego rozwoju talentu. W domowem zaciszu oddał się pracy nad sobą samym. Wynikiem tego był ciągły postęp i ta rzeźkość, ta żywotność twórczości, która — można powiedzieć — była rzadkim w starszym wieku i uderzającym wyjątkiem. Gdy Aleksander Zarzycki, powracając z Wystawy lwowskiej, zatrzymał się w Krakowie, grał mi wiele ze swoich utworów; ten człowiek, zagrożony już wtedy chorobą ciężką, wydał mi się odmłodzony duchowo; po kilkunastu latach pracy nad sobą, talent jego spotężniał i dojrzał.

Zawsze w wyborze przyjaciół trudny, miał grono wiernych, gorąco przywiązanych wielbicieli, dzielących chwile piękne, poświęcone sztuce, podtrzymujące w nim ducha w cięższych fazach życia i dopomagających w pracy artystycznej. Stosunki przyjazne i obcowanie z pierwszorzędnymi talentami europejskimi, z Lisztem, Reberem, Reineckem (u którego nawet pracował nad kompozycyą), z braćmi Rubinsteinami i tylu, tylu innymi, miały wpływ na wyrobienie się stylu u Zarzyckiego, który jednak zawsze indywidualnym pozostał. Muzyka jego była zrównoważona i swojska, pisał piękne rzeczy na fortepian, warte, żeby je lepiej poznano i oceniono, zostawił kilka utworów orkiestralnych, jak Uwerturę uroczystą, Suitę polską; ale z całego dorobku artystycznego śp. Aleksandra, najwyżej cenimy pieśni, które wzbogaciły naszą literaturę muzyczną prawdziwemi perłami natchnienia. W nich okazał się Zarzycki prawdziwym poetą. Zrosły się one zwłaszcza z tekstem słów Asnyka w doskonałą harmonię; kto je raz słyszał, ten ich nie zapomni i po prostu nie chce słyszeć innej ilustracyi, tak muzyk zrozumiał i dopełnił wieszcza. Rozbiegły się one oddawna po świecie, chwytając za serce rzewną nutą. To istne dyamenciki, w których i blask i oprawa artystyczne sprawiają wrażenie. Wszystko w nich wytworne i szlachetne. Zarzucano mu monotonię stylu, ale chociażby się niekiedy powtarzał, nie dowodzi to chorobliwej maniery, tylko powiedziałbym, że te małe arcydzieła są jakby znaczone podpisem wyciśniętym, indywidualnością artysty. Przedziwna naiwność, nieudana, ale jakoby podsłuchana wprost z serca, w piosence „Dziewica i gołąb“; smętek, desperacya, również nie „robiona“, ale odczuta w pieśniach „Idź dalej“ a zwłaszcza „Różne łzy“; dowcip subtelny, w najpopularniejszej, dzięki pani Kochańskiej, piosence „Między nami nic nie było“: te i tyle innych prawdziwych pereł artyzmu, mielibyśmy do podniesienia.

Krakowiaki, Serenada, Chant d'amour, Mazurki a zwłaszcza ten, który Sarasate obwiózł po szerokim świecie i wprowadził niejako w modę — zarówno jak piosenki, przyczyniły się do wsławienia imienia Zarzyckiego. Zawsze odznaczał się on wybornym smakiem artystycznym; nie entuzyazmował się na pozór, nie zapalał, ale w gruncie pozostał swoim ideałom wierny, w upodobaniach wytrwały, w zdaniu stanowczy, człowiek z jednej sztuki do końca.

Artysta nie zawsze może za swe usposobienie być odpowiedzialnym; czasami czuje nawet, że lepiej byłoby, gdyby się nagiął; wie, że raz zdobywszy zaufanie publiczności szerszej, potrafiłby nią owładnąć i pokierować, — ale on działa, jak mu każe natura jego umysłu; indywidualizm bierze górę.

Życie Aleksandra Zarzyckiego jest wielką nauką i dlatego także należy się w niem rozpatrzeć. Zdziałał wiele, mógł był więcej jeszcze uczynić dla dobra sztuki i kraju, gdyby mu w tem nie przeszkadzano. Takich ludzi, jak on, najzacniejszego charakteru, czystego serca i wielkiego talentu, spożytkowanoby wszędzie ku społecznej służbie. U nas go odosobniono. Żelazne organizacye nie dają się zwalczyć, tryumfują i biorą górę. Tak, ale ta siła wytrwała, niekiedy brutalna, rzadko kiedy bywa udziałem poetów. Tę trwałość posiadają ich dzieła, ale to tryumf zazwyczaj pośmiertny! Spuścizna przyszłości.

Twórczość artystyczna w odpowiednich przychylnych warunkach rozwija się i kwitnie, jak roślina, postawiona w słońcu. Więc też żal nam Zarzyckiego nietylko jako najzacniejszego człowieka i przyjaciela, nietylko jako członka rodziny ukochanej, którą osierocił zgon jego przedwczesny, ale i dlatego, że zmarł w pełni sił i talentu, że mógł był jeszcze tworzyć...

Cześć pamięci artysty, który piękną kartę będzie miał w historyi sztuki; ta cząstka sławy, którą zdobył, odjętą mu już nie będzie.

Władysław Żeleński.

— **Komisya sanitarna krakowska** odbyła w dniu 16 bm. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie zwyczajne, na którem fizyk miejski podał do wiadomości liczby odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w ubiegłych miesiącach. Procent zmarłych na choroby zakaźne wynosił w październiku r. b. 16·4. Kosztem miasta szczepiono 1923 osób, rewakcynowano 1021 głównie z powodu rozporządzenia w tej mierze krajowej rady szkolnej. — Dr Bujwid wniósł, by wiadomości obchodzące ogół działalności za pośrednictwem dzienników, na co wyjaśniono, iż to już się dzieje i dalej też dziać będzie. Fizyk miejski wyjaśnił sprawę budowy osobnego, miejskiego szpitala dla chorób zakaźnych i uwiadomił, iż Magistrat w myśl wniosku r. m. Dra Pareńskiego wezwał lekarzy miejscowych do wypełniania ściśle obowiązku donoszenia o przypadkach chorób zakaźnych, co też teraz częściej dzieje się, niż dawniej. Weterynarz miejski Papée uwiadomił, iż Magistrat spełniając wniosek r. m. Dra Domańskiego co do potrzeby ściślejszej kontroli nad mięsem w mieście sprzedawanem, mianowicie sprowadzanem z poza rogatek, zamierza dodać komisarzowi targowemu do pomocy osobnego weterynarza i w tej mierze pełnej Radzie miejskiej stosowne przedstawi wnioski, następnie donósł, iż w Krakowie pojawia się ciągle jeszcze wścieklizna u psów, których z tego powodu ubito 850, iż osoby pokąsane przez psy wściekłe przekazywano prof. Bujwidowi do właściwego szczepienia, tudzież iż jedna obywatelka pokąsana przez własnego małego psa pokojowego, która mimo namowy nie chciała poddać się leczeniu, na wściekliznę zmarła. Zgodzono się, iż ze względów sanitarnych można pozwolić na branie psów do powozów publicznych pod warunkiem, by psy miały kagańce. Przyjęto referat Dra Ponikły w sprawie urządzenia zakładu czyszczenia jelit. — W końcu weterynarz miejski Papée w obszernym i gruntownym elaboracie zdał sprawę z wniosku r. m. Dra Domańskiego w kwestyi niszczenia padliny i mięsa skonfiskowanego w sposób dla zdrowia ludzkiego całkiem bezpieczny i oświadczył się za zbudowaniem na ten cel osobnego zakładu z przyrządem systemu Podewila. Wniosek ten przyjęto i uznano potrzebę jak najrychlejszego jego wykonania, by zapobiedz nadużyciom, a tem samem i niebezpieczeństwu z odkopywania padliny.

— **Z teatru.** Po tygodniowej przerwie, *Kaśka Karyatyda*, — ciesząca się obecnie powodzeniem, ukaże się znów na scenie teatru miejskiego w niedzielę. Pani Zapolska, jak zawsze, wypełni rolę tytułową, która jej tyle oklasków przyniosła ze strony publiczności. *Kaśka Karyatyda* jest wyborowem tłomaczeniem i nadaje się bardzo na niedzielne spektakle. Jutro wystąpi p. Zapolska w sztuce J. Ohneta p. t.: *Hrabina Sara*, która to sztuka cieszyła się stałem powodzeniem w starym teatrze.

— **Koncert p. Klary Cordier.** Miejscowi artyści mają wszędzie, zwłaszcza w mniejszych miastach, ten przywilej, że na ich koncerta ludzie nie chodzą. Trzebaby chyba czemś niezwykłem zająć, jak energiczną agitacyą zmusić publiczność do licznego zebrania się. Pani Cordier od lat dwóch mieszka tu, a jako nauczycielka, posiadająca istotnie dobrą szkołę, cieszy się na tem polu powodzeniem. W jej śpiewie widać zalety dobrej szkoły, giętkość głosu i rutynę, a jeżeli czego brak, to świeżości głosu, a więc tego, co słuchacza może oczyć, rozgrzać, zachwycić. Nie potrzeba dodawać, że zebrana wczoraj publiczność nie szczędziła oklasków — równie szczerze oklaskiwała grę na skrzypcach młodego i utalentowanego skrzypka p. Lewingera, jak również pełną wdzięku deklamacyę p. Trapszówny.

— **Ślub.** Dr Witold Lewicki, znany publicysta i poseł do Rady państwa, wstępuje w związki małżeńskie z panną Pauliną Krzykowską, pianistką z Warszawy. Obrzęd zaślubin odbędzie się w Wiedniu dnia 23 b. m. i pobłogosławionym zostanie przez JEm. X. arcybiskupa Agliardiego, nuncyusza apostolskiego przy dworze austryackim, w kaplicy nuncyatury.

— W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został wczoraj o godz. 6 wieczorem związek małżeński pomiędzy panną Karoliną Schmidt, córką Bolesława i Leokadyi z Bukowskich, właścicieli dóbr Strzeszkowice pod Jędrzejowem, a panem Władysławem Bukowskim, synem Feliksa i Gabryeli z Kuleńskich, właścicieli dóbr Laski w powiecie olkuskim. Ceremonii kościelnej dopełnił X. kanonik Dr Julian Bukowski, krewny obojga państwa młodych, do których od ołtarza w serdecznych przemówił słowach. Po ślubie odbył się u rodziców pani młodej obiad na dwadzieścia kilka nakryć, w czasie którego nastąpiło wiele depesz z życzeniami.

— **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się jutro o godz. 6 wieczór pogadanka, którą zagai p. Juliusz Bandrowski.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Pawłusiewicza, z Rzeszowa do Lwowa (dworca).

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 20 listopada br.: W powiecie borszczowskim w Piłatkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie buczackim w Piławie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W Czortkowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Sosolówce zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Ulaszkowcach zachorowały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Niżborgu starym pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W Jarosławiu zachorowała 1, umarła 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Sielcu bienkowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 13 osób, zachorowały 4, umarły 4, pozostaje w leczeniu 13 osób.

— **Ze Lwowa** donoszą nam, że przygotowania do wystawienia opery Żeleńskiego *Goplana* doprowadziły już do ustalenia składu personalu wykonawczego. Rolę Goplany obejmie p. Jankowska z Berlina, którą podobno poznać mamy wkrótce w Krakowie na wieczorze Mickiewiczowskim; rolę Balladyny p. Pawlikow-Nowakowska; Kirkora śpiewać będzie p. Sienkiewicz, młody śpiewak obdarzony ślicznym głosem; Grabca p. Wołoszko; wdowę p. Kasprowiczowa; Kostryna p. Szymański. — Równocześnie autor libreta p. radca szkolny German ukończył tłomaczenie na język niemiecki.

— **Niewypłacalność.** *Gazeta Narodowa* pisze: We wtorek w południe rozeszła się na giełdzie wiedeńskiej wiadomość o niewypłacalności lwowskiej firmy Schellenberg i Kreyser, która tak na rachunek własny, jak i innych komitentów weszła w znaczne zaangażowania. Zaraz po pierwszej, przed półtora tygodniem wydarzonej kryzis giełdowej, firma ta zachwianą została, gdyż komitenci nie złożyli potrzebnej dopłaty, wywołanej skutkiem spadku kursów. Trudności stąd powstałe były tak wielkie, że firma ta już 8 i 9 bm. dobrowolnie pozwoliła się egzekwować. W rokowaniach, jakie następnie zostały nawiązane, kantor Schellenberga i Kreysera ofiarował 30% wierzyciele jednak wzbraniali się zgodzić na utratę 70% swych żądań i do ugody nie przyszło. Długi giełdowe firmy tej wynosić mają pół miliona złr. — inne zobowiązania, niepowstałe z giełdy, firma ta zaspokoiła w zupełności.

— **Dr Seweryn Kniaziołucki**, szef biura prezydyalnego ministerstwa skarbu, ustanowiony został komisarzem rządowym dla wiedeńskiego zakładu kredytowego.

— **Obostrzenia w parlamencie wiedeńskim.** Prezydyum Izby poselskiej w porozumieniu z kwestorami Izby uchwaliło szereg zmian w obecnie istniejącym regulaminie izbowym, aby, jeżeli niezupełnie zapobiedz, to przynajmniej znacznie utrudnić na przyszłość powtórzenie się skandalów, których widownią była Izba na ostatnich posiedzeniach. Postanowiono przedewszystkiem, aby na przyszłość dla obu galeryj Izby wydawane były tylko karty na miejsca siedzące; karty na miejsca stojące zostały zupełnie zniesione. Porozumiewanie się między posłami a publicznością zostało w ten sposób uregulowane, iż rozmownica przeniesioną została do pokoju, położonego naprzeciw biura pocztowego. W razie większego napływu publiczności jest prezydent uprawniony zabronić wstępu do wewnętrznych lokalów Izby, przeznaczonych dla publiczności.

— **P. Józef Kotarbiński**, znakomity artysta naszej sceny, bawi obecnie w Poznaniu na gościnnych występach, zbierając, jak donoszą dzienniki poznańskie oklaski i wieńce w przepełnionym na każdem przedstawieniu teatrze. P. Kotarbiński odtworzył dwie wybitne postacie swojego repertuaru, Hamleta i Uriela Akosty. *Dziennik Poznański* pisze po tym ostatnim: „Uriel pana Kotarbińskiego należy bezwarunkowo do najlepszych, najbardziej wykończonych produkcyj, jakie oglądać można na scenie. Począwszy od wybornej, stylowej charakteryzacyi, a skończywszy na wysoce inteligentnem pojęciu i konsekwentnem przeprowadzeniu roli, najbystrzejsze nawet oko nie spostrzegłoby najmniejszej skazy w tem arcydziele sztuki scenicznej“. Wczoraj wystąpił artysta w tytułowej roli dramatu Laubego p. t. *Hrabia Essex*.

— **Oryginalny samobójca.** Niejaki F., kupiec w Wołoczyskach, odebrał sobie życie w sposób następujący: Wszedł w piec i we wnętrzu jego zastrzelił się. Samobójca zostawił kartkę tej treści: „Żyłem grzesznie, zmarłem śmiesznie.“

— **Dr medycyny** Róża Kerschbaumowa w Salcburgu, której na mocy pozwolenia cesarskiego wolno było praktykować w monarchii austryackiej, przenosi się do Petersburga, gdzie jak donoszą pisma, miała otrzymać katedrę na nowych kursach lekarskich dla kobiet.

Henryk Reeve C. B.

W Foxholes, willi swojej w Christchurch, pod Bornemouth (Hampshire), umarł przed paru dniami Henryk Reeve C. B., naczelny kierownik *Edinburgh Review*, były sekretarz najwyższego trybunału królowej w sprawach kolonialnych *(Registrar to the Privy Council)* w wieku lat 82.

Był on serdecznym przyjacielem Zygmunta Krasińskiego z czasów genewskiego pobytu poety (w latach 1829—31), najbliższym myśli jego powiernikiem i życia towarzyszem. Młodszy o rok od Krasińskiego, przybył do Genewy rok przed nim na studya i za życzeniem ojca, lekarza, który umierając, prosił panią Reeve, aby syna, wątłego 15-letniego chłopca, wychowywała w górskiej okolicy szwajcarskiej. Pani Reeve przybyła do Genewy z Henrykiem w 1828 r.

Przyjaźń, zawarta w Genewie, trwała długo, bo była przyjaźnią serc wiernych i myśli nie miernych. Henryk Reeve wnosił w nią umysł jasny, bystry i to angielskie stałe usposobienie, które przy fantazyach romantycznej doby, nie traciło miary ni spokoju i tym spokojem i radą dobrą wspierało zbyt nieraz przygnębione myśli towarzysza. Obadwaj schodzili się zapałem i rozumieli słowem; obadwaj pisali pod wpływem Moora, Byrona, Walter-Skotta, ale Reeve Krasińskiego przekonywał, Krasiński porywał Reeve'a. Anglik długo jeszcze po powrocie do kraju czuł i myślał pod silnym wpływem poety, a korespondencya przyjaciół, ciągnąca się przez długie lata, bardzo obfita w czasie powstawania takich arcydzieł, jak *Nieboska komedya* i *Irydion*, świadczy, jakie zaufanie, miłość i poważanie miał nawzajem Krasiński dla Reeve'a.

Ze wszystkich przyjaciół młodości poety, prócz Danilewicza, może nikt go lepiej nie pojmował, jak Anglik, towarzysz lat, w których rodziły się pomysły najpotężniejsze i najśmielszej poezyi. W tym Angliku niepospolita była dusza. Z romantycznej, rozpalonej — wyradza się myśl poważna, poczucie sił i żądza pracy dla dobra swego kraju; z żywego chłopca — człowiek o dużej woli. Reeve wchodzi w służbę publiczną i pod Karolem Grevillem pracuje w prywatnej radzie królowej, jako adjunkt sądowy. Nie opuszcza jednak literatury, którą kochał i w której imię zostawić od młodości pożądał.

W roku 1855 obejmuje ważne stanowisko kierownika *Edinburg Review*, wielkiego przeglądu, wychodzącego w mieście jego rodzinnym. Po zmarłym p. Jerzym Cornevall prowadzi czasopismo to w duchu tradycyi Jeffreya, zasługując na ogólne uznanie i poważanie, a prowadzi je aż do chwil ostatnich życia. Znawca wyborny francuskiego i niemieckiego języka, wydawał on znaczną ilość tłómaczeń, do których zaliczyć możemy dzieło takie, jak *Sur la Démocratie* Toqueville'a. Największą atoli chwałą jego literacką było wydanie pamiętników Karola Greville'a.

Było to zadanie niesłychanie trudne i wymagające wielkiego taktu, ponieważ Greville pisał o swych współziomkach i rówieśnikach bez najmniejszych ograniczeń i był szczególnie ostro szczerym w ocenianiu znakomitości, z którymi żył w bliskich stosunkach, jako *Clerk of the Privy council*. Wiedziano też o tem, że p. Reeve poddał pod sąd królowej kilka drażliwszych punktów, dotyczących wydania tych pamiętników, ale mówiono jednocześnie, że to dzieło nie wywołało wcale dobrego wrażenia na dworze. Pozostanie ono jednak jednym z najcenniejszych materyałów do naszej społecznej i politycznej historyi.

P. Henryk Reeve pozostawał na stanowisku czynnem tajnego radcy dworu aż do roku 1887 i mianowano go rycerzem orderu *Of the Bath*. Żył on w przyjaźni z wieloma z najznakomitszych literatów francuskich, a w ostatnich czasach odwiedzał w Chantilly księcia d'Aumale. W dziedzinie polityki miał on szerokie doświadczenie i ceniony był przez wielu znanych mężów stanu. W parlamencie należał do liberalnych unionistów.

Korespondencyę z polskim swym przyjacielem starannie przechował i darował ją na prośbę Ordynata hr. Adama Krasińskiego temuż do zbiorów rodzinnych w roku 1893, a oddając te listy, powtarzał, że w nich wspomnienie drogie i silne, wspomnienie na życie całe posiadał. *(Słowo)*.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 23 b. m.: *Hrabina Sara*, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, tłómaczył Z. Sarnecki (występ p. G. Zapolskiej).

W niedzielę 24 b. m.: *Książę d'Aurec*, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość, występ p. A. Hoffmannowej).

— Dnia 21 listopada pochmurno, trochę śniegu wieczorem; termometr od +1·8 spadł wieczorem na —0·6 C. Barometr bez zmiany; o godz. 7 rano dnia 22 listopada stan jego był 753·1 mm., termometru —1·1 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 23 listopada: św. Klemensa pap.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a odbyt z powodu braku chęci do kupna był w ogóle ograniczony. Pomimo to ceny utrzymały się, ponieważ wobec dalszej tendencyi targów zagranicznych, sprzedający zachowują się wyczekująco i nie godzą się na żadne ustępstwa.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·65; czerwoną 7·30 do 7·60 złr.; żółtą 7·30 do 7·60 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·05 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9 do 9·20 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 13 b. m. zamianował sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie, prywatnego docenta Dra Władysława Pilata, nadzwyczajnym profesorem ekonomii społecznej oraz nauki prawa i administracyi w szkole politechnicznej we Lwowie.

Kolonia 22 listopada. Donoszą z Petersburga do *Köln. Ztg*, iż oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem stwierdza, że zlewanie się prowincyj kresowych z sercem i jądrem Rosyi odbywa się w sposób zadawalniający. Rozwój kościoła prawosławnego w tych krajach jest pomyślny. Obecnie nie potrzeba żadnych więcej rozporządzeń administracyjnych w tym kierunku. Dlatego może ministerstwo spraw wewnętrznych zaniechać ich na przyszłość.

Znający odnośne stosunki przykładają do tego pisma wielką wagę i podnoszą, że trudno uwierzyć, aby Pobiedonoscew wystosował je z własnej inicyatywy.

Do *Köln. Ztg* donoszą także z Petersburga: Wskutek dochodzeń w sprawie znanego telegramu *Prawit. Wiestnika* oddalono jeszcze dwóch członczłonków rosyjskiej ajencyi telegraficznej. Jest godnem uwagi, że o opróżnioną posadę dyrektora starał się usilnie także były dyplomata Tatiszczew, który jednak jej nie otrzymał.

Paryż 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył socyalistyczny dep. Jaurès wniosek nagły o unormowaniu funkcyj sądów rozjemczych i o zawarowaniu wolności działania syndykatów robotniczych. Dep. Barthou oświadczył, że pracodawcy nie są przeciwni sądom rozjemczym. W roku 1892 sami robotnicy w Carmaux odrzucili sąd rozjemczy. Wniosek Jaurèsa ma charakter jednostronny, a celem jest tylko wywołanie politycznego wotum. Jeśli się karci nadużycia pracodawców, trzeba także uniemożliwić tyranię syndykatów. (Żywe oklaski po prawicy).

Socyalista Faberot twierdzi, że wolność syndykatów nie była nigdy szanowaną. Chcemy ustaw dla dobra robotników; jeśli zaś otrzymamy odmowę, robotnicy będą mieli prawo połączyć się dla rewolucyi przeciw ustawom.

Po przemowach dep. Jauresa i Gobleta zabrał głos prezes ministrów Bourgeois: Rząd dowiedział się z dzienników, że wniosek ten ma być przedłożony. Projekt ustawy w tej kwestyi jest o tyle przygotowany, że nagłość wniosku może być uchwaloną. Zdaje się jednak, że są chęci zamienienia wotum na manifestacyą polityczną. Jeśli tak, niechże ona będzie przynajmniej jasną. (Żywe oklaski). Rząd występuje tylko ze swoim projektem, który w trzech dniach będzie przedłożony.

W głosowaniu przez policzenie okazała się większość 8 głosów przeciw nagłości. Zarządzone głosowanie kartkami wydało inny rezultat, bo przyjęcie nagłości 255 głosami przeciw 251. *Union progressiste* głosowała z radykalistami i socyalistami.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 listopada. Na wczorajszej audyencyi przyjmował Cesarz także hr. Hohenwarta.

Cesarzowa przyjmowała wczoraj między innymi prezydenta ministrów hr. Badeniego, ambasadora Pasetti'ego i szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Szecsena.

Wiedeń 22 listopada. Komisya budżetowa załatwiła etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 22 listopada. Ambasador angielski w Konstantynopolu, Currie, był wczoraj na śniadaniu u ambasadora angielskiego Monsona, na które otrzymali również zaproszenie ambasador niemiecki Eulenburg i turecki Ghalib basza. Currie odjechał wieczorem do Konstantynopola.

Ellischau 22 listopada. Stan zdrowia hrabiego Taaffego jest bardzo groźny. Lada chwila oczekiwać można katastrofy.

Lublana 22 listopada. Wybory do sejmu z grupy gmin wiejskich ukończone. Wszyscy wybrani należą do partyi słoweńsko-konserwatywnej. Wybrani zostali: X. Schweiger, marszałek krajowy Detela, X. Calan, X. kan. Klun, włościanie Pakis, Povsze, wójt Jełovszet i X. Axman.

Buda-Peszt 22 listopada. W miejscowości Jesztreb, w komitacie saroskim, srożył się straszny pożar. Spłonęło 204 domów mieszkalnych i 5000 zabudowań gospodarskich, oraz spaliło się wiele bydła; kilku ludzi zginęło w płomieniach. Szkody są znaczne.

Zagrzeb 22 listopada. Arcyksiężna Blanca, żona arcyks. Leopolda Salwatora, powiła szczęśliwie syna.

Paryż 22 listopada. Na wczorajszej, odbytej w pałacu Elizejskim radzie ministrów, oświadczył minister spraw zagranicznych, Berthelot, że wiadomości, jakie w sprawie wschodniej otrzymał, nie usprawiedliwiają w żadnej mierze rozszerzanych poprzedniego dnia alarmujących pogłosek. Porozumienie się mocarstw stale się utwierdza. Następnie zajmowała się rada ministrów rozpatrzeniem dokumentów, nadeszłych z Madagaskaru. Liczba ogólna żołnierzy tak Europejczyków, jak krajowców, którzy w wyprawie utracili życie, wynosi 3,500.

Londyn 22 listopada. Zmarł tutaj wczoraj były sekretarz prywatny królowej sir Henry Ponsonby.

Londyn 22 listopada. Wczoraj stawał Arton po raz drugi przed sądem policyjnym. Rozprawa o jego wydanie Francyi została na dni ośm odłożoną.

Rzym 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oznajmił prezydent, że minister sprawiedliwości przedłożył akta procesu przeciw Giolittiemu i towarzyszom z powodu skradzenia dokumentów.

Dep. Giolitti oświadcza, że cieszy się z tego oznajmienia i że jest gotów czynności swoje jako ministra i deputowanego usprawiedliwić oraz poddać je pod orzeczenie Izby. Akta przekazano wydziałowi Izby.

Konstantynopol 22 listopada. Urzędowe ogłoszenia donoszą, że w ostatnich czasach starały się nieznane indywidua zaopatrywać w niektórych dzielnicach miasta domy i ludność chrześciańską w szczególniejsze znaki, w celu wywołania skandalów. Zarządzono kroki dla aresztowania i ukarania tych indywiduów.

Konstantynopol 22 listopada. Według telegramu walego z Adana, poddali się zjednoczeni powstańcy we wsi Czekmesermen wskutek usiłowań Sabita baszy. Nastąpiło uroczyste pojednanie. Na przedmieściu stambulskiem, Psamatia, znaleziono podburzające plakaty i naznaczono nagrodę za pochwycenie winnych.

Konstantynopol 22 listopada. Pogłoski, jakoby Porta miała zamiar zajęcia części dochodów komisyi długu publicznego, są nieuzasadnione. Rząd usiłuje jednak skłonić komisyę długu publicznego, która dawała prawie codzień mniejsze zaliczki, do udzielenia większej pomocy. Inspekcya w Erzerum pozostawia wszystkie dochody tamtejszym kasom wojskowym, jako zaliczkę. Inspekcyę kasy w Siwas uratowano z trudnością. Obniżenie się dochodu z dziesięcin ze 180.000 na 118.000 funtów miesięcznie, przypisują złym zbiorom jedwabiu.

Konstantynopol 22 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, iż w domu niejakiego Mendiliana w Diarbekirze, odnalezione zostało datowane d. 2/4 1895 r. i podpisane inicyałami *n. h. m.* pismo, które ponownie dowodzi, iż zaburzenia, do jakich przyszło w pojedynczych punktach Anatolii, przypisać należy rewolucyjnym wichrzeniom kilku Armeńczyków.

Pismo zaczyna się i kończy się zdaniem, że dążenie do wielkich celów, wymaga wielkich ofiar, oraz utrzymuje, iż wielkie mocarstwa przyrzekły Armeńczykom pomoc, nie należy zatem zachowywać spokoju, lecz głos podnieść. Chcąc wydobyć na jaw dzikość natury wrogów, trzeba zwrócić się przeciwko ich kultowi. Jeśli „mężni bracia“ targną się na miejscowości, gdzie zgromadzeni „dzicy“ odprawiają nabożeństwa, osiągną niewątpliwie zamierzony rezultat. Pismo wzywa w końcu do pośpiechu, zaznaczając, że tego rodzaju zaczepki nie są tak niebezpieczne, jakiemi się wydają.

Kair 22 listopada. Lord Cromer i egipski minister spraw zagranicznych podpisali w imieniu Anglii i Egiptu nowy układ w sprawie niewolnictwa, mocą którego udzielone zostały wszelkie możliwe pełnomocnictwa do zniszczenia handlu niewolnikami.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 22 listopada. 2 g. 30 min. po południu

	złr. ct.		
Renta austryac. papier. opod.	99 (5	Anglobank	163 —
srebrna „	99 05	Union	310 —
4% złota	120 15	Bankverein	141 25
4% koronowa	100 —	Akcye Länderbank	240 25
Akcye ban. austr.-w.	1010	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	368 —	„ „ lwowsko-czerniow.	290 —
Londyn	121 —	„ „ połudn.	98 75
Napoleony	9 60	Elbethal	260 —
Dukaty	5 70	Nordbahn	— —
Marki	59 02½	Staatsbahn	358 25
4% Renta węg. kor.	97 75	Alpin	81 25
4% „ „ złota	120 —	Akcye tytoniowe	185 —
Losy prem. węg.	156 —	Ruble	130 —
Losy tureckie	54 —		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 22 listopada.

Banknoty austr.	169 30	4½% Listy polskie	67 (0
Krótki Wiedeń	169 15	Renta włoska	84 75
Banknoty ros.	220 40	Akc. austr. kred.	229 2)
Krótka Warszawa	218 80	Ultimo Ruble	220 25

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	58 80	59 2?
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½ „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 75
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	420 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 40	98 10
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 40	98 10
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 listopada.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	99 20	99 40
4²⁄₁₀% srebrna	99 20	99 40
4% złota austryacka	120 40	120 60
5% papierowa austryacka	—	—
4% złota węgierska	119 70	119 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	97 —	97 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10
4% „ „ „	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 40	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	116 75
4% „ „ „ „ 1889	117 25	118 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 60	110 60
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	125 25	126 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 25	100 25
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 —	92 —
4% „ „ nieopod.	97 25	98 25
3% „ południowej	164 50	165 40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 25	98 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	158 —	160
wiedeńsk. banku związk. 100 „	145 —	146 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	436 —	440 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	367 —	368 —
węg. banku kredytow. 200 „	427 —	430 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	428 —	432 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	234 —	235 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1012	1020
Unionbanku 200 „	307 50	308 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3310	3330
„ Koszyce Bogumin 200 „	192 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	283 —	292 —
„ państwowej 200 „	355 50	356 50
„ południowej 200 „	96 75	97 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 —	205 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	79 50	80 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 —	183 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 —	148 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	157 75	158 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153 50	154 50
„ regul. Cisy	140 50	141 50
austr. regul. Dunaju	130 —	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	164 —	165 —
serbskie 100 frankowe	34 —	34 50
tureckie	49 —	50 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 —
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	27 50	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 60	18 —
„ „ węgierskie	10 60	11 20
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 72	5 74
20-frankówki	9 60	9 61
Funty szterlingi angielskie	12 08	12 14
Marki niemieckie	59 10	59 17
Ruble papierowe	129 50	130 25

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*